

## CZEŚĆ I

*Jerzy Starnawski***PODSTAWOWE ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE  
BADACZA LITERATURY STAROPOLSKIEJ**

Nie należy ukrywać faktu, że historia literatury polskiej jest dyscypliną naukową, która później nieco wypracowała własną metodologię niż uczyniła to historia, a przede wszystkim filologia klasyczna. Terminowaliśmy u historyków i filologów klasycznych. Złożyło się na to wiele przyczyn; jedną z najważniejszych była nasza młodość cywilizacyjna, jak to sformułowano w długiej dyskusji w końcu XIX w. Przecież w tej dobie, w której powstawały nowoczesne badania historycznoliterackie, „kurs” stanowiła tylko literatura przedrozbiorowa i romantyczna. W Galicji, a więc w jednej dzielnicy Polski cieszącej się nieskrępowaną polską oświatą, były w gimnazjach klasycznych ostatnich lat XIX w. początkowo trzy, później cztery godziny języka polskiego, gdy łacina i greka wykładane były w znacznie większym wymiarze godzin. A parę dziesiątków lat wcześniej Zygmunt Krasiński wyraził się o naszej literaturze „literaturka”. Dwa świetne galicyjskie uniwersytety miały po trzy katedry filologii klasycznej i kilka katedr historii, gdy druga katedra historii literatury polskiej erygowana została w Uniwersytecie Lwowskim dopiero w 1903 r., dla Jana Kasprowicza udało się *ad personam* stworzyć w 1909 r. katedrę literatury porównawczej; w Uniwersytecie Jagiellońskim udało się dopiero w 1911 r. uzyskać drugą katedrę literatury polskiej. Gdy poprzednio przez 40 lat „królował” na jednej katedrze Stanisław Tarnowski, miał tylko w pewnych latach pomoc w wykładach docentów, w pewnej mierze profesora literatury małopolskiej Józefa Tretiaka.

Filozofia klasyczna była i jest domeną obejmującą naukę dwu języków starożytnych, dwu literatur, i tego wszystkiego, co w języku niemieckim nazwane zostało *Altertumswissenschaft*. Byli w różnych społecznościach filologowie o szerokich horyzontach, ogarniający całą ogromną dyscyplinę naukową; jednak np. nauka francuska wytworzyła zupełnie wyraźne rozgraniczenie: greka – łacina. Profesorowie greki nie wkraczają w łacinę i *vice*

*versa*: profesorowie łaciny w grekę. W Polsce rozgraniczenia były raczej umowne. W Uniwersytecie Jana Kazimierza: Stanisław Witkowski – hellenista, Jerzy Kowalski – latynista; w Uniwersytecie Jagiellońskim: Tadeusz Sinko – hellenista, Kazimierz Morawski, a po nim Seweryn Hammer – latynista; w Uniwersytecie Warszawskim: Tadeusz Zieliński – hellenista, Gustaw Przychocki – latynista, później Adam Krokiewicz – hellenista, Kazimierz Kumaniecki – latynista; w Uniwersytecie Stefana Batorego: Stefan Srebrny – hellenista, Jan Oko – latynista. Jako przykłady wkroczenia hellenistów w łacinę i latynistów w grekę wskazać można choćby przełomowe studia Zielińskiego nad Cyceronem, opracowanie Sofoklesa przez Morawskiego, Kowalskiego edycję Hermogena, liczne prace „hellenistyczne” Kumanieckiego.

W historii rozgraniczenie trzech epok: starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej jest ogólnie przyjęte i uświęcone tradycją. Nowożytna era, w której żyjemy, ma zwykle kilku profesorów w każdym uniwersytecie; pomiędzy nimi może być przynajmniej umowny podział np. na stulecia. Nie brakło nam w Polsce nowożytników i mediewistów (do tych ostatnich należały jak najśluszniej nauki pomocnicze, niekiedy wyodrębnione jako osobna katedra). Gorzej było ze starożytnikami. W dwudziestoleciu międzywojennym mieliśmy właściwie trzech: Ludwika Piotrowicza w UJ, Tadeusza Wałka-Czarneckiego w UW, Konstantego Chylińskiego w UJK. W innych uniwersytetach egzaminy z historii starożytnej przyjmowali od studentów profesorowie filologii klasycznej lub archeologii klasycznej. Jeszcze po drugiej wojnie światowej Marian Serejski był w Uniwersytecie Łódzkim profesorem historii starożytnej i średniowiecznej. Ale to zjawisko było już wtedy wyjątkowe.

Podział tak sztywny w nauce o literaturze występuje we Francji, na którą trzeba się po raz drugi powołać. Uprzytomnić sobie należy, iż francuska literatura średniowieczna jest od polskiej średniowiecznej starsza o kilka wieków i kilkadziesiąt razy bogatsza. Profesor francuskiej literatury nowożytnej zna *Pieśń o Rolandzie* jedynie w adaptacji Bédiera, filolog średniowieczny musi przeorać się przez średniowieczne rękopisy; ma do czynienia z utworami, których tekst doszedł do nas w wielu odpisach, np. *Roman de la Rose* – w przeszło dwustu.

W polskiej nauce o literaturze jak dotąd przeważał podział umowny, dopóki istniały katedry nie będące jednostkami administracyjnymi, starano się o to, by w uniwersytecie jedną z katedr zajmował badacz literatury starszej, drugą – literatury nowszej, ale nie zawsze to osiągnano. Tak było w dwudziestoleciu międzywojennym we Lwowie: Wilhelm Bruchnalski – Juliusz Kleiner (Bruchnalskiego zastąpił później Kazimierz Kolbuszewski). Ale nie udało się osiągnąć tego w Krakowie: Ignacy Chrzanowski i Stanisław Windakiewicz nie byli ograniczeni epoką. Nie w każdej uczelni był historyk literatury konsekwentnie zajmujący się dobą staropolską, jak w Uniwersytecie Poznańskim Roman Pollak.

Potrzeba obsady katedr profesorami-specjalistami w zakresie poszczególnych epok wyłoniła się wtedy, gdy po drugiej wojnie światowej wprowadzono kursoryczne wykłady uniwersyteckie. Początkowo zresztą nie we wszystkich ośrodkach dało się znaleźć odpowiednich specjalistów. W UJ obsadę profesorską stanowili w tym czasie: Stanisław Pigoń, Juliusz Kleiner, Kazimierz Wyka. Pigoń ofiarnie podjął się wykładu literatury dawnej, której poświęcił w różnych latach kilka rozpraw, będąc jednak przede wszystkim badaczem Mickiewicza i jego epoki; romantyzm wykładał Kleiner; epoki późniejsze Wyka. Ze względu na to, że egzamin tzw. „mały literacki”, obejmujący całą literaturę polską, podzielono na epoki, wyłoniła się sprawa granicy chronologicznej między literaturą dawną i nowszą.

Istniały u nas tradycje cezury, którą stanowił upadek Polski: Chrzanowskiego *Historia literatury niepodległej Polski, 965–1795*, wielokrotnie wydawana; Stanisława Dobrzyckiego t. 1 *Historii literatury polskiej – Literatura Polski niepodległej*. Zaczęło z czasem przeważać stanowisko, by dobę oświeceniową traktować już jako początek ery nowożytnej. Wypowiadali się na ten temat: Jan Kott, Tadeusz Mikulski, Juliusz Nowak Dłużewski<sup>1</sup>. Przyjmuje się obecnie cezurę 1764 (data wstąpienia na tron Stanisława Augusta i bezpośrednio potem otwarcie Szkoły Rycerskiej, stałego teatru w Warszawie i początek „Monitora”). Ale dobę panowania Augusta III zaczyna się traktować jako *sui generis* „preoświecenie” w Polsce. A patrząc na Place Stanislas w Nancy, myśli się nawet, że gdyby Stanisławowi Leszczyńskiemu dane było panować w Polsce, mielibyśmy oświecenie o pół wieku wcześniej.

Przez szereg lat po drugiej wojnie światowej było jeszcze nie ustalone, czy egzamin *Historia literatury polskiej cz. 1* obejmuje także literaturę stanisławowską, a więc w tradycyjnym rozumieniu całą literaturę dawną, czy też tylko epokę od początków literatury do Stanisława Konarskiego włącznie, a więc literaturę staropolską. Na wiele lat przed zaprowadzeniem systemu kursorycznego i podziału egzaminu obejmującego całość literatury na epoki wspomniany prof. Pollak w UP, korzystając z przywileju, że poza egzaminami profesor może w ramach ćwiczeń i seminariów urządzić kolokwia, wprowadził kolokwia z średniowiecza, renesansu i baroku. A więc studenci jego zdawali pierwszą epokę literatury polskiej w dawkach rozczłonkowanych. Późniejsze epoki zdawali już łącznie.

Nazwa „katedra literatury staropolskiej” w dwudziestoleciu międzywojennym nie figurowała w żadnym uniwersytecie. Natomiast dwie ważne

<sup>1</sup> J. Kott, *O nową syntezę polskiego oświecenia*, „Pamiętnik Literacki” 1950, R. 41, z. 3/4, s. 617–641; T. Mikulski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku oświecenia*, *ibid.*, s. 841–860, przedr. w: T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956, s. 11–39; J. Nowak-Dłużewski, *O datę startową literatury polskiego oświecenia*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, R. 3, nr 1, s. 139–155, przedr. w: J. Nowak-Dłużewski, *Z historii polskiej literatury i kultury*, Warszawa 1967, s. 72–87.

księgi zbiorowe przyjęły termin „staropolski” w tytule: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera* (Kraków 1928); *Kultura staropolska* (Kraków 1932), „księga pozjazdowa” (zjazd naukowy im. Jana Kochanowskiego odbył się w 1930 r.). Po drugiej wojnie światowej wychodzą (od 1953 r.) *Studia staropolskie*, wychodzą cykle edytorskie mające w tytule wyraz „staropolski”, np. ostatnio od kilku lat *Biblioteka Pisarzy Staropolskich*. Edycje tekstów literackich z dawnych wieków mają już tradycję dawną, ale najważniejsze serie nazywały się inaczej: *Biblioteka Pisarzy Polskich*, zainicjowana na zjeździe im. Jana Kochanowskiego w Krakowie w 1884 r., *Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików XVI i XVII w.*

Gdy ustabilizowało się wyodrębnienie doby oświecenia (w literaturze raczej należy mówić o klasycyzmie i o sentymentalizmie), wówczas w tych uczelniach, w których ta epoka stanowi jednostkę organizacyjną z dobą staropolską, mówi się o katedrze czy o zakładzie literatury staropolskiej i oświeceniowej. I tu uwaga niebłaha, choć marginalna dla tematu referatu niniejszego. Z niezrozumiałych powodów klasycyzm i sentymentalizm po-stanisławowski, a więc literatura porozbiorowa przedromantyczna, stała się kopciuszkim programem szkolnego i uniwersyteckiego. Wystarczy zestawić obraz literatury lat 1795–1822 w podręczniku Lucjusza Komarnickiego *Historia literatury polskiej w wieku XIX* (1923) – sporo ponad 400 s., albo nawet należyte omówienie tej epoki w podręcznikach: Manfreda Kridla, Juliusza Kleiner, Konrada Górskiego<sup>2</sup>, nie tylko z podręcznikami szkolnymi dziś używanymi, które zgodnie z programem ten okres właściwie pomijają, ale nawet z podręcznikiem uniwersyteckim, tzw. „małym”, Aliny Witkowskiej<sup>3</sup>.

Wracając do literatury staropolskiej, która w jakiejś mierze wyodrębnia się z epok późniejszych, trzeba postawić pytanie: czy metodologia badań nad literaturą staropolską różni się czymkolwiek od badań nad literaturą epok późniejszych. Różnica nie jest tak wielka jak różnica pomiędzy epokami w historii. Można sobie wyobrazić badacza, który z równym powodzeniem zajmuje się *Bogurodzicą* i poezją Wisławy Szymborskiej. Ale o pewnych finezjach warto pamiętać.

Minęło już 66 lat od wydania w niewielkim nakładzie książki Manfreda Kridla *Wstęp do badań nad dziełem literackim* (Wilno 1936), w momencie

<sup>2</sup> Por. L. Komarnicki, *Historia literatury polskiej wieku XIX (z przypisami)*, cz. 1 (*Od upadku Rzeczypospolitej do wystąpienia A. Mickiewicza*), Warszawa 1923, IX, 443 s.; M. Kridl, *Literatura polska wieku XIX*, cz. 1. *Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795–1822)*, [...] Warszawa 1930, s. 34–201; J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Lwów 1937, w wyd. Wrocław 1965 s. 184–207, rozdz. *Od „Pieśni legionów” do wystąpienia Mickiewicza*; K. Górski, *Literatura polska*, cz. 1, *Historia literatury i języka polskiego* [...], Lwów 1938, s. 243–257, rozdz. *Doba legionów i Księstwa Warszawskiego*, s. 271–280 o Brodzieńskim i o prekursorach romantyzmu.

<sup>3</sup> A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 5–61.

ukazania się z pewnością przełomowej, dziś będącej rzadkością bibliograficzną. Padło tam kilka sformułowań, które do literatury staropolskiej stosują się bardziej niż do epok innych. Kridl postulował usunięcie poza burtę badań literackich „osobistości wybitnych”, które „wywarły duży wpływ na ogólną kulturę narodu”, a więc „pośrednio i na literaturę”, należą jednak do dziejów kultury, nie literatury. Przykładowo wyliczył wielkie nazwiska: „Długosz, Frycz, Skarga, Staszic, Kołłątaj”, dodał także „ponad wartość i zasługę swoją – Towiański”, a „z zapładniających [...] prądów duchowych: ruchy religijne w w. XVI i mesjanizm w w. XIX”. Pisał, że „zabytków piśmiennictwa nie mających charakteru literackiego nie skazuje się na zapomnienie [...], jeżeli się je odstąpi językoznawcom i historykom kultury [...]”, bo „w historiach literatury streszcza się [...] tylko wyniki ich badań”<sup>4</sup>.

Wysuwając w 1936 r. postulat usunięcia z obrazu dziejów literatury wspomnianych nazwisk historyków czy publicystów politycznych, miał Kridl jeden atut w ręku. W latach 1918 i 1935–1936 wyszły – jako część składowa nie doprowadzonego do końca wielkiego dzieła zbiorowego *Encyklopedia polska* – tzw. „akademickie” *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Przedmiotem omówienia były tam: poezja, dramat i powieść. W wydaniu pierwszym Wilhelm Bruchnalski dołączył dwie krótkie rozprawy (*Panegiryk, Epistulografia*) i jedną obszerną, *Rozwój wymowy w Polsce*, przedstawiające pewne działy piśmiennictwa, które później uczennica jego i Juliusza Kleinera, Stefania Skwarczyńska, nazwała „literaturą stosowaną”<sup>5</sup>. W drugim wydaniu (1935–1936) nie powtórzono już tych rozpraw.

Omówienie osobno gatunków należących do poezji, osobno dzieł należących do wymowy było nawiązaniem do dawnej tradycji, gdy w szkołach uczono najpierw retoryki, a potem poetyki (przypomnijmy, że książkę Gintułt umieścił Rafała Olbromskiego w Krakowie na poetyce), gdy katedra uniwersytecka zajmowana np. w Uniwersytecie Wileńskim przez Euzebiusza Słowackiego, a potem przez Leona Borowskiego, profesora Mickiewicza, nazywała się katedrą poezji i wymowy. Dzięki temu *Kazania sejmowe* w pierwszym wydaniu *Dziejów literatury pięknej w Polsce* znalazły swoje miejsce, takie, jakie zaaprobowałby Kridl<sup>6</sup>.

Kridlowi zarzucano, iż wystąpieniem z 1936 r. przekreślił cały swój poprzedni dorobek. Może niecały. Ale uczony ten przeszedł, jak wiemy, ewolucję ogromną. W sformułowanych postulatach wkroczył w wiek XIX, przedmiot jego podręcznika *Literatura polska w wieku XIX*, w którym był rozdział o „prądach na emigracji”, a w nim podrozdziałek o Andrzeju

<sup>4</sup> M. Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936, s. 25, 26.

<sup>5</sup> S. Skwarczyńska, *O pojęciu literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki” 1931, R. 28, z. 1, s. 1–24; eadem, *O metodzie badania literatury stosowanej*, „Ruch Literacki” 1933, R. 8, nr 7, s. 129–134.

<sup>6</sup> Por. M. Kridl, *op. cit.*, s. 64.

Towiańskim<sup>7</sup>. Gdy zaś po drugiej wojnie światowej Kridl wydawał w Stanach Zjednoczonych zarys całej literatury polskiej, nie przeprowadził postulatu z 1936 r., wychodząc z założenia, że w podręczniku popularnym nie może wystąpić z tak rewolucyjną zmianą. Zastrzegł się tylko sformułowaniem tytułowym<sup>8</sup>.

Stawiając historykom literatury zarzut powtarzania w podręcznikach konstatacji językoznawców w omawianiu najdawniejszych zabytków języka polskiego, konstatacji historyków kultury w przedstawieniu sylwetek wielkich pisarzy epok dawnych, należących nie tylko do literatury, lecz i do kultury ogólnej, miał Kridl rację, gdy pisał o tym w 1936 r. Istotnie, przed rokiem 1936 historycy literatury powtarzali jedynie konstatacje językoznawców, gdy pisali o zabytkach języka. Prekursorska była dopiero rozprawka Juliana Krzyżanowskiego *O artyzmie „Kazań świętokrzyskich”*<sup>9</sup>, po której przyszło szereg prac dalszych. Wiele zawdzięczamy Ewie Ostrowskiej<sup>10</sup>, która, będąc na katedrze języka polskiego, formułowała spostrzeżenia z pozycji historykowi literatury bardzo bliskich.

Szereg nazwisk rozpoczął Kridl od Długosza. Ale trzeba przypomnieć i innych historyków średniowiecznych i renesansowych. I w tej dziedzinie także przed rokiem 1936 nie było prac pisanych wyraźnie z pozycji filologa. Przede wszystkim historykom zawdzięczamy edycje z końca XIX w.: *Monumenta Poloniae Historica*, Długosza *Opera omnia*. Historycy pisali podstawowe monografie. Ale dziś, gdy arcydzieło filologiczne, jakim jest edycja *Kroniki* Wincentego, rezultat czterdziestu lat pracy uwzględniającej wszystkie dochowane w liczbie około trzydziestu piętnastowieczne opisy, wynik poszukiwań naukowych Mariana Plezi<sup>11</sup>, badacza literatury średniowiecznej, gdy temu autorowi zawdzięczamy monografię *Kroniki* Anonima tzw. Galla, dopełnioną rozprawą o artyzmie pisarskim autora, znakomite studia o Wincentym a także sylwetkę Długosza-pisarza, zmieniła się sytuacja<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Por. *Literatura polska w wieku XIX*, cz. 3: *Literatura na emigracji*, <sup>3</sup>Warszawa 1930, s. 237–256, o Towiańskim s. 253–255.

<sup>8</sup> *Literatura polska (na tle rozwoju kultury)*, New York 1945.

<sup>9</sup> W: *Studia nad książką poświęconie pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 345–350.

<sup>10</sup> Podstawowe prace: *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*, Kraków 1967; *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*, Kraków 1978; także drobne rozprawki nie włączone do wymienionych tomów.

<sup>11</sup> Edycja w: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*, Kraków 1994.

<sup>12</sup> *Kronika Galla na tle historiografii XII w.*, Kraków 1947; *Artyzm „Kroniki” Galla Anonima*, [w:] *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Juliuszowi Krzyżanowskiemu*, Warszawa 1968, s. 23–39; [Wstęp do:] *Anonim tzw. Gall, Kronika polska*, BN I 59, <sup>4</sup>Wrocław 1973, s. III–XCV; *Gall Anonim*, [w:] *Pisarze staropolscy*, t. 1, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991, s. 54–92; *Dialog w „Kronice” Kadłubka*, „Pamiętnik Literacki” 1960, R. 51, z. 4, s. 275–286; „Kronika” Kadłubka na tle renesansu XII w., „Znak” 1962, R. 14, s. 978–994; *Retoryka mistrza Wincentego*, „Studia Źródłoznawcze” 1976, R. 20, s. 88–94; *Mistrz Wincenty*

Podstawową monografię Frycza Modrzewskiego napisał Stanisław Kot, historyk kultury (Kraków 1923). Dobre monografie wypierają, niejednokrotnie w sposób niezamierzony, prace poprzedników. Monografia Kota była zjawiskiem wyjątkowym; tezy jej powielano w 30 lat później, w Roku Odrodzenia, w pracach podlanych marksistowskim sosem, wybijających na czoło „postępowość” Frycza. Wyrazy „postępowy” i „wsteczny” były wówczas całkowicie zdewaluowane. I przedtem, i potem „historie literatury” opierały rozdział mniejszy lub większy o Frycza Modrzewskim na monografii Kota; czytelnik otrzymywał wizerunek Frycza-ideologa, myśliciela, nie pisarza. Jednakże od Sesji Naukowej Frycza z 1972 r., której plan ogłoszono w tomie wydanym dwa lata później<sup>13</sup>, zaczęto się interesować artyzmem pisarskim Frycza, znakomitego latynisty. Nie brak także wypowiedzi o artyzmie literackim Skargi z lat dzielących wystąpienie Kridla od naszej doby.

Kwestionował Kridl zajmowanie się przez historyków literatury ruchami religijnymi XVI w. Nie można uznać wyników przełomowej pracy Konrada Górskiego o słownictwie reformacji polskiej<sup>14</sup>. To tylko jeden przykład, ale ważki.

Wspomnieć należy o jednej jeszcze domenie. Najdawniejszą poezję łacińską w Polsce uporządkowali edytorsko filologowie klasyczni w serii *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum usque ad Ioannem Cochranovium* (t. 2–7, 1887–1950), której nam swego czasu zazdrozczono za granicą. Niestety, dotąd nie ukazał się tom I, w którym przewidziano poezję średniowieczną. Mniejsza o to, że seria jest obecnie kontynuowana. Dawniejsi edytorzy poszczególnych tomów byli też autorami monografii o poetach, których twórczość wydawali od Pawła z Krosna po Janiciusa. Monografie pióra filologów klasycznych świetnie wydobywały *similia* z antykiem, doskonale omawiały metrykę poezji łacińskich. Konstatacje filologów przechodziły do syntez historycznoliterackich. Nie doceniono jednej sprawy, doniosłej dla historyka literatury polskiej. Poezje łacińskie nie tylko sześciu poetów Polaków żyjących w pierwszej połowie XVI w., ale także młodszego co nieco od nich Hiszpana Rojzjusza, powstawały w Polsce, włączały się w orbitę żywotnych zagadnień narodu i społeczeństwa, reagowały na wydarzenia historyczne w Polsce. Moment zwrotny w metodzie badań

zwany Kadłubkiem, [w:] *Pisarze staropolscy*, s. 13–131; *Pisarstwo Jana Długosza*, „Zeszyty Naukowe UJ” 1985, *Prace Historyczne*, z. 76, s. 19–30; *Jan Długosz*, [w:] *Pisarze staropolscy*, s. 132–173.

<sup>13</sup> *Andrzej Frycz Modrzewski i problemy kultury polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1974, „Studia staropolskie”, t. 42.

<sup>14</sup> Praca ukazała się w materiałach Sesji Naukowej Odrodzenia (1953) jako maszynopis powiel. (1959), tekst drukowany pt. *Zagadnienia słownictwa reformacji polskiej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, cz. 2, Warszawa 1962, s. 233–270, przedr. pt. *Słownictwo reformacji polskiej*, [w:] K. Górski, *Z historii i teorii literatury*, Ser. 2, Warszawa 1964, s. 352–387, 397–402.

przyszedł w wielkim, choć niedokończonym, dziele Juliusza Nowaka-Dłużewskiego *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce*<sup>15</sup>; tu poezja łacińska w Polsce rozpatrywana jest na równi z polską. Również w studiach Stefana Zabłockiego *Od prerenesansu do oświecenia* (Warszawa 1976) i w pracach uczniów Zabłockiego: Zofii Głombiowskiej, Józefa Budzyńskiego.

Postulat usunięcia poza burtę rozważań pisarzy, którym – według dwudziestowiecznego badacza – nie przyświecał cel artystyczny jako główny, był postulatem ahistorycznym. Cyceron pisząc „Abest historia a litteris nostris” (*De legibus I 5*), podkreślał, że w jego czasach nie rozwinęła się należycie historiografia, gałąź literatury. Historycy wieków średnich i doby renesansu, piszący po łacinie, później po polsku, od Anonima tzw. Galla aż po Strykowskiego przeplatali opowieść prozaiczną partiami wierszowanymi, które w *Kronice Anonima* tzw. Galla miały wyraźną funkcję kompozycyjną<sup>16</sup>. Długosz, który liwiańskie opisy bitew adoptował, opisując bitwy stoczone przez polskich rycerzy<sup>17</sup>, spletał twórczość naukową z beletrystyką. To są przesłanki, dla których historiografia dawnych wieków należy do badań historyka literatury w przeciwieństwie do dzieł pisarzy najświetniejszych wśród historyków naszej doby.

Gdy idzie o wymowę, odwołać się wypadnie znów do Cycerona. Publikował (w Rzymie starożytnym było zagadnienie publikowania) mowy przygotowane, nie wygłoszone, np. *Oratores Verrinae II–V*. To samo czynili ludzie renesansu. W uroczystościach pogrzebowych króla przemawiali biskupi. Wiemy, jacy to byli w czasie pogrzebu Zygmunta I. Natomiast Orzechowski i Kromer, który wtedy jeszcze nie był biskupem, ogłosili panegiryki na cześć króla w formie mowy pogrzebowej. Podobnie Skargi *Kazania sejmowe* były broszurą polityczną w formie kazań, które, jak wiemy dziś, nie były nigdy wygłoszone. I tu przesłanka, dla której wymienionym utworom Orzechowskiego, Kromera, Skargi nie możemy odmawiać miejsca na kartach dziejów literatury, gdy równocześnie nie zaliczamy do dzieł literackich najświetniejszych kazań naszej współczesności.

„Historie literatury” dawnych wieków poświęcają sporo miejsca początkom drukarstwa w Polsce. Nie stosujemy tego w obrazie literatury współczesnej. Tu także przesłanki bardzo łatwo wskazać. Dziś drukarnia jest zakładem wykonawczym. Do drukarni odsyła tekst wydawnictwo. A w wydawnictwie przechodzi on adiustację, korektę; jeśli jest tekstem nieżyjącego poety czy prozaika, jest opracowywany przez edytora. Te wszystkie funkcje skupiał

<sup>15</sup> T. 1–6, Warszawa 1953–1980. T. 6, doprowadzający przedmiot do czasów Jana III Sobieskiego, wydał po śmierci autora Stefan Nieznanowski.

<sup>16</sup> Por. wymienione (przyp. 12) prace Mariana Plezi, także R. Gansińca (*Liryka Galla-Anonima*, „Pamiętnik Literacki” 1958, R. 49, z. 4, s. 355–387).

<sup>17</sup> Por. W. Małdyka; *Wzory klasyczne w „Historii Polski” Długosza*, „Eos” 1957/1958, R. 49, s. 177–201.



w swoim ręku drukarz szesnastowieczny. Nie jest obojętną rzeczą, czy dzieło drukowane było w oficynie katolickiej czy protestanckiej.

Podobnie nie jest obojętną rzeczą, z jakim środowiskiem uniwersyteckim miał powiązania autor, którego twórczość stanowi przedmiot badań. Idzie tu zarówno o uczelnie zagraniczne, jak i o polskie, które wytwarzały zorganizowane środowiska umysłowe. Wiele da się powiedzieć o Akademii Krakowskiej i o rozwijanych w niej kierunkach badań naukowych w różnych okresach. Ale czyż na przełomie XVI i XVII w. mały Zamość nie stał się zorganizowanym środowiskiem uczonych i poetów, ostatnią redutą renesansu?

Miejsce nauki o literaturze staropolskiej w kompleksie przedmiotów składających się na uniwersyteckie studium filologii polskiej jest takie jak miejsce mediewistyki w kompleksie nauk historycznych. Wspomniano na początku o naukach pomocniczych historii jako o związanych z mediewistyką. Nauki pomocnicze historyka literatury polskiej nie są tak bogato rozbudowane jak nauki pomocnicze historii. Praktycznie są dwie, z którymi student polonistyki musi się zetknąć na początku swej drogi naukowej: bibliografia i edytorstwo naukowe. Obie wymienione dyscypliny mają, gdy idzie o literaturę staropolską, nachylenie specjalne. Opisy bibliograficzne starych druków muszą być bardziej precyzyjne niż druków z XIX i XX w.; w zakresie wydawania tekstów staropolskich są finezje, które spowodowały przyjęcie zasad nieco różnych od obowiązujących edytora. Dlatego naturalne miejsce nauk pomocniczych historii literatury polskiej jest w łączności z literaturą staropolską. Nazwa „katedra literatury staropolskiej i nauk pomocniczych” wydaje się jak najbardziej naturalna i w każdym uniwersytecie taka powinna być erygowana.

Problemy wskazane ostatnio należą już wyraźnie do historii kultury. Bo też w badaniach nad piśmiennictwem dawnych wieków nie da się oddzielić całkowicie literatury od historii. Potwierdza to twórczość naukowa prawie wszystkich historyków kultury polskiej, historyków wychowania i szkolnictwa od końca XIX w. począwszy. Jakże wielu z nich pozostawiło prace należące do historiografii literackiej. Trzy wielkie nazwiska trzeba tu wymienić przede wszystkim: Stanisław Kot, Stanisław Łempicki, Henryk Barycz. Drobnie studium o Chopinie zaczyna się słowami: „Muzyka różni się od poezji jak algebra od arytmetyki”<sup>18</sup>.

Pozostaje jedna jeszcze sprawa. Literatura nasza była przez długie wieki dwujęzyczna. Do historyka literatury staropolskiej winna należeć troska o wykształcenie studentów w zakresie antyku. Stan rzeczy obecny jest opłakany. Aby wyjść z położenia bardzo dla staropolszczyzny niekorzystnego, upomnieć się trzeba o to, by studenci filologii polskiej zdawali egzamin „zarys filologii klasycznej”. Lektorat winien być rozszerzony, winien być

<sup>18</sup> M. Biernacki, *Dzieło Fryderyka Szopena*, Lublin 1933.

wstępem do ćwiczeń z łaciny antycznej, średniowiecznej i renesansowej; egzamin winien objąć materiał stanowiący mniej więcej połowę tego, co się wymaga od magistra filologii klasycznej. W dwudziestoleciu międzywojennym i przez czas jakiś po drugiej wojnie światowej prof. Seweryn Hammer w Uniwersytecie Jagiellońskim wymagał od studentów przychodzących na seminarium złożenia kolokwium z *Eneidy*. Przykładowo wskazać trzeba drogę naukową polonistki skromnej, ale wyjątkowo rzetelnej, zasłużonej dla Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, mgr Czesławy Szeteli, która na marginesie studiów polonistycznych w UJ doprowadziła studia z zakresu filologii klasycznej do kolokwium z *Eneidy* włącznie. Przykładem owocującym w naukowej pracy droga do katedry dr hab. Marii Wichowej, która wykorzystawszy z nawiązką Podyplomowe Studium Neolatynistyczne w Uniwersytecie Łódzkim, prowadzone przy Katedrze Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych (m. in. świetne seminaria prof. prof. Juliusza Domańskiego i Stefana Zabłockiego), przeorała się przez całe *Metamorfozy* Owidiusza i trud swój zwińczyła dysertacją doktorską o dwu staropolskich przekładach *Metamorfoz*. *Vivant sequentes*.

Jerzy Starnawski

**LES PROBLÈMES MÉTHODOLOGIQUES FONDAMENTAUX  
DU CHERCHEUR DE L'ANCIENNE LITTÉRATURE POLONAISE**

(R é s u m é)

Cet article présente l'histoire des instituts de l'ancienne littérature polonaise et caractérise la spécificité de la méthodologie de recherches sur cette période de la littérature polonaise et caractérise la spécificité de la méthodologie de recherches sur cette période de la littérature polonaise. De plus, l'auteur de cet article donne la revue des manuels de l'histoire de littérature, consacrés aux siècles passés et montre la place des études sur l'ancienne littérature nationale parmi les autres matières universitaires de la filologie polonaise et aussi des sciences supplémentaires de l'historien de la littérature polonaise. Cet article est achevé par un appel à l'élargissement des connaissances des étudiants dans le domaine de filologie classique.